Rok VIty. Nr. 10.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta Postu,* dnia 6. Marca 1842.

Religia.

Rozmowa Iezusa z Samarytanką.

Z Ewangelii Ś. Iana z rozdziału drugiego.

Gdy tedy poznał Iezus, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Iezus więcéy uczniów czyni i chrzci, niżeli Ian (chociaż Iezus nie chrzci, ale uczniowie Iego), opuścił żydowską ziemię i szedł zasię do Galilei. A musiał przeyść przez Samaryą. Przyszedł tedy do miasta Samaryi, które zowią Sychar; blisko folwarku, który dał Iakób Iózefowi, synowi swemu. A była tam studnia Iakóbowa. Iezus tedy spracowany z drogi, siedział tak nad studnią. Godzina była iakoby szósta. Przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł iéy Iezus: Day mi pić. Bo uczniowie Iego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy ona samarytańska niewiasta: Iakoż Ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram iest niewiasta samarytańska? Bo Żydowie nie obcuią z Samarytany. Odpowiedział Iezus, i rzekł iéy: Byś wiedziała dar boży, i kto iest, coć mówi: day mi pić; tedybyś go zapewne prosiła, a dałby ci wodę żywą. Rzekła mu niewiasta: Panie, nie masz i czém czerpać, a studnia iest głęboka; zkądże masz wodę żywą? Izaliś Ty większy iest niźli oyciec nasz Iakób, który nam studnię dał i sam z niéy pił, synowie iego i dobytek iego? Odpowiedział Iezus i rzekł iéy: Każdy, który piie tę wodę, znowu będzie pragnął; lecz ktoby pił wodę, którą ia mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale woda, którą ia mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakuiącéy ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do niego niewiasta: Panie, day mi téy wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła. Rzekł iéy Iezus: Idź zawołay męża twoiego, a przyidź tu. Odpowiedziała niewiasta i rzekła: Nie mam męża. Rzekł iéy Iezus: Dobrześ powiedziała, iż nie mam męża; albowiem pięciu mężów miałaś, a teraz, którego masz, nie iest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała. Rzekła mu niewiasta: Panie, widzę, żeś Ty iest Prorok. Oycowie nasi chwalili na téy górze; a wy powiadacie, że w Ieruzalem iest mieysce, kędy potrzeba chwalić. Rzekł iéy Iezus: Niewiasto, wierz mi, iż przychodzi godzina, gdy ani na téy górze, ani w Ieruzalem będziecie chwalić Oyca. Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy; bo zbawienie z Żydów iest. Ale przychodzi godzina, i teraz iest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Oyca w duchu i prawdzie. Bo i Oyciec takowych szuka, którzyby go chwalili. Duch iest Bóg; a ci, którzy go chwalą, po-

trzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie. Rzekła mu niewiasta: Wiem, że przyidzie Messyasz, którego zowią Chrystusem; gdy tedy przyidzie, on oznaymi nam wszystko. Rzekł iéy Iezus: Iam iest, który z tobą mówię. A natychmiast przyszli uczniowie iego, i dziwili się, że z niewiastą mówił. Wszakże żaden nie rzekł: o co ią pytasz, albo o czém z nią rozmawiasz. Zostawiła tedy wiadro swoie niewiasta, i mówiła onym ludziom: Póydźcie, a oglądaycie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek uczyniła. Nie ten li iest Chrystus? Wyszli przeto z miasta i szli do Niego. A tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: Rabbi iédz. A On im rzekł: Mam ia pokarm do iedzenia, o którym wy nie wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą: Alboż mu kto ieść przyniósł? Rzekł im Iezus: Móy pokarm iest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Iego. Czyliż wy nie mówicie: iż ieszcze są cztery miesiące do żniwa? oto wam powiadam: podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć iuż białe są ku żniwu. A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który sieie weselił się społem i który żnie. Iam was posłał żąć; czegoście wy nie robili, inni robili, a wyście weszli w prace ich. Z miasta tedy onego wiele Samarytanów weń uwierzyło dla słowa niewiasty, świadectwo daiącéy, że mi wszystko powiedział, com tylko uczyniła. Gdy tedy przyszli do Niego Samarytanowie, prosili Go, aby tam został; i zamieszkał tam dwa dni. I daleko więcéy ich uwierzyło weń dla Iego nauki. A niewieście mówili: Iż iuż nie dla powieści twoiéy wierzymy, bośmy sami słyszeli, i wiemy, że Ten iest prawdziwie Zbawiciel świata.

Wyiaśnienie.

Co to był za naród Samarytanie i czemu to oni nienawidzili Żydów, a ich Żydzi?

Po śmierci Salomona, kray żydowski podzielony został na dwa królestwa: na królestwo izraelskie i na królestwo iudzkie. Królestwo izraelskie nayprzód upadło. Salmanazar, król assyryiski, zwyciężywszy Ozeasza, króla izraelskiego, zabrał go do niewoli, a z nim i wiele mieszkańców krainy Samaryi. Na ich mieysce przysłał osadników, ludzi bałwochwalców. Ci zmieszawszy się późniéy z niedobitkami żydowskimi, przyięli po części ich wiarę, nie porzuciwszy dawnych swych bożków. „Byli tedy oni narodowie,“ mówi Pismo św., „boiący się wprawdzie Boga, wszakże przecie i bałwanom swym służący.“ Ci to więc byli narodem samarytańskim. Królestwo iudzkie późniéy zostało także zawoiowane i to przez Nabuchodonozora, króla babilońskiego, który spaliwszy Ierozolimę i w niéy kościół Salomonów, zapędził Żydów do swego kraiu w niewolę. Zostawali w niéy przez lat siedmdziesiąt. Dopiero król perski, Cyrus, podbiwszy pod swoie panowanie Babilon, pozwolił Żydom wrócić do swoiéy oyczyzny i odbudować miasto i kościół. Gdy się Żydzi zaczęli krzątać około odbudowania kościoła, zgłosili się do nich Samarytanie, chcąc z nimi społem budować; ale ich nie przyięto. „Nie możecie wy z nami budować domu Bogu naszemu,“ mówili Żydzi, „ale my tylko sami zbudujemy Panu Bogu naszemu, iako nam rozkazał Cyrus, król perski.“ Starali się Samarytanie przeszkodzić budowie kościoła w Ierozolimie, ale ich usiłowania były nadaremne. Rozgniewali się tedy bardzo na Żydów, i późniéy zupełnie się od nich odłączyli, do czego to się nay-więcéy przyłożyło: Manases, brat ar-

cykapłana Gadda, przeciw ustawom zakonu poślubił był sobie córkę Persa Sanaballat, wielkorządcy Samaryi. Żydzi nie mogli go ścierpieć między sobą; przeto był zmuszony schronić się do swego teścia. Chcąc się zemścić na swoich, dokazał tego, że Sanaballat na przyległéy górze Garizim zbudował osobny kościół, dla uczynienia oddziału od kościoła ierozolimskiego. I odtądto Samarytanie iuż więcéy wraz z innymi Żydami, iak to czynili dawniéy, nie chodzili składać ofiar do Ieruzalem; ale cześć Bogu w swym nowym oddawali kościele, twierdząc, że to mieysce Bóg sobie obrał ku czci prawdziwéy, a nie w Ierozolimie. Za iedną nowością poszły i inne; a między wielu i to, iż wyiąwszy pięć ksiąg Moyżesza, resztę Pisma Świętego całkiem odrzucono. To dało początek zawiści nieprzebłaganéy. W lat sto dwadzieścia pięć przed Chrystusem, Żydzi, pod wodzą Iana Hyrkana, zburzyli kościół Samarytanom; sama więc została góra, na któréy iednak palono ofiary.

Iak się maią te słowa rozumieć: „Z Żydów iest zbawienie?“ i t. d.

Pan Iezus daiąc pierwszeństwo Żydom przed Samarytanami, powiada, że z Żydów iest zbawienie, to iest: że z Żydów wychodzi zbawienie dla wszystkich ludzi, bo Żydów obrał sobie Bóg za ten naród, u którego złożył cały zakon dawny i proroctwo o przyszłym zakonie, który ma światu nadać Messyasz ku zbawieniu. Żydzi tedy, mówi Chrystus, chwalą co wiedzą, co znaią, bo zupełny posiadaią zakon i Proroków, ale Samarytanie chwalą, czego całkiem nie znaią, bo tylko maią pięć ksiąg Moyżesza. Ale przyszedł czas, mówi daléy Pan Iezus, kiedy oto i stary zakon Żydów i Prorocy ustaią, bo wszystko się wypełniło, co przepowiedziano, i teraz ani na górze Garizim, ani w Ieruzalem nie będą ofiarami bydląt chwalić Boga, ale po całym świecie, w duchu i w prawdzie; którato chwała Bogu naypożądańsza i naymilsza. I na rozszerzenie po świecie téy prawdziwéy chwały Boga wysłał Iezus Chrystus Apostołów iak gdyby żniwiarzy, aby przez prawdziwą wiarę głosząc ią ludom, głosili ią i ku ich i ku swemu żywotowi wiecznemu, to iest: zbawieniu.

Gospodarstwo.

Zabezpieczenie kapusty od gąsienic.

W wigilią siania kapusty na rozsadę trzeba wziąść burak czerwony, czyli ćwikłę, utrzeć ią na tarce i w soku z niéy wyciśnionym moczyć przez noc całą nasienie kapuściane. Wieloletnie doświadczenie przekonało, mówi *Z. G.*, że kapusty z nasienia, tym sposobem przygotowanego, żaden robak, ani gąsienica, nie ruszy. Chcąc zaś (lubo to iuż za zbyteczną ostrożność uważać można) kapustę ieszcze bardziéy od robactwa zabezpieczyć, dobrze iest na zagonach, kapustą zasadzonych, tu i ówdzie po iednym buraku zasadzić.

Lekarstwo.

O wodnéy puchlinie.

(Ciąg dalszy.)

Przestroga względem użycia niepewnych środków.

Iest ieszcze wielka liczba mocno działaiących rzeczy, zaleconych w puchlinie,

iako to: ulepek z przestępu pospolitego (bryonia alba), proszek z niego, proszek z kory bzowéy i hebdowéy, z ostromleczu psiego mleka (euphorbia esula, L.), z trudu lekarskiego (gratiola offi.), sok z ogórka dzikiego (momordica elaterium), z kosaccu ogrodowego (iris germanica, L.), herbata z naparstnika purpurowego (digitalis purpurea,) z trudu lekarskiego, ciemierzyca czarna, skammonia, aloes, gummigutta, i wiele innych; niebezpieczno iednak używać ich, lubo silnym osobom niekiedy na początku choroby, i gdy ieszcze wnętrzności nie były dotknięte zepsuciem, pomogły; lecz częściéy pogorszyły chorobę i z życia wyzuły chorego. Nie trzeba ich przynaymniéy nigdy dowolnie i bez rady lekarza używać, któryby mógł sądzić o okolicznościach, w którychby użyte być mogły. Sztuczne wypróżnienie wody, rzadko z gruntu leczy chorobę. Pospólstwo zwykło korzeń przestępu nieco potłuczony i ogrzany przykładać na nogi, i ten kataplazm co dwanaście godzin odnawiać, póki wilgoć nie pocznie wypływać; lecz téy bardzo mało wychodzi. Obfite nawet iéy odchodzenie, żądanéy częstokroć nieprzynosi ulgi; rany ztąd powstaiące trudno się zazwyczay goią i łatwo w gangrenę przechodzą. Przykładaią także na podeszwy tłuczoną i w wódce moczoną cebulę. To podobnież działa iako poprzedzaiące lekarstwo, i również wątpliwego iest skutku: to samo rozumieć należy o stawianiu baniek. Ieżeliby się nawet udało wyprowadzić wodę temi środkami wypróżniaiącemi, osłabionym iednak naczyniom, w których się woda gromadzi, nie można niemi przywrócić utraconéy sprężystości. — *Uwaga:* Wieśniaczka silna, mówi Dr. W. Szacfaier, średniego wieku, dostała wodnéy puchliny całego ciała, i tak wybrzękła, że koszuli na niéy będącéy w żaden sposób uiąć nie można było palcami. Następne lekarstwo niemal cudowny miało skutek, bo w kilka dni zupełnie chora uzdrowioną została, i gdy to piszę, dwunasty iuż rok miia, iak w naylepszém zostaie zdrowiu. Pół garści świeżego i pokraianego korzenia lubczyku zwyczaynego (ligusticum levisticum) moczy się przez całą porę w garncu wody zimnéy. Potém w téy wodzie zmoczonemi chustami okładaią się mieysca opuchłe, odmieniaiąc co raz, gdy wyschną. Téyże wody daie się wewnątrz po dwie łyżki choremu trzy razy na dzień.

(Dokończenie nastąpi.)

Anekdota.

Do Żyda na iarmarku, co miał różne szkła na sprzeday, przyszedł iakiś Waspan wymuskany i obierał sobie okulary. Po długiém obieraniu i próbowaniu, zawołał nareszcie z zawiesistą miną: „Słuchay Żydku! to wyborne okulary! doskonale przez nie widzę, żeś ty wielki oszust! co za nie?“ — „Nu!“ odezwał się z zimną krwią Izrael, „może być, poday ieno Pan, niech obaczę.“ I wziął okulary i wsadził na nos, i patrzy na owego Iegomości, i nakoniec zdziwiony, na głos wykrzykuie: „Dalibóg, prawdziwie! mamy obadwa iednakowe oczy; ia też to samo widzę!“

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.